

Człowiek i anioł

Był sobie człowiek, który był bardzo, bardzo smutny i bardzo, bardzo samotny. I był sobie anioł – piękny jak anioł, dobry jak anioł i na dodatek odznaczający się anielskim, cudownym śpiewem. Raz, gdy człowiek, przygarbiony pod ciężarem swojego smutku, siedział przy oknie, anioł przyfrunął do niego na parapet. Jego obecność rozjaśniła pokój. Nawet upstrzona przez muchy szyba zdawała się uśmiechać.

Człowiek uchylił okna i anioł wleciał do środka mieszkania. Cały dom wypełnił się światłem i muzyką sfer. Człowiek poczuł jak wypełnia się radością i spokojem. Wówczas anioł zaśpiewał, a człowiek poczuł błogość i bezgraniczne szczęście. Ach, gdyby tak mógł na zawsze zatrzymać przy sobie anioła... Właściwie, czemu nie? Ma w domu starą klatkę. Jednym szybkim ruchem pochwycił anioła i zamknął za kratami. Anioł przestał śpiewać.

- Czemu nie śpiewasz?! – spytał człowiek.

- Bo jestem w klatce – odparł anioł.

- O nie! Nie zwiedzisz mnie – powiedział człowiek – nie wypuszczę cię! Jak się przyzwyczaisz do nowych warunków, znowu zaczniesz śpiewać.

Anioł milczał.

- No nie patrz tak na mnie. Będę o ciebie dbał. Będę cię karmił najlepszymi kaskami. Co właściwie jedzą anioły?

Anioł milczał.

- Oj, nie bądź taki obraźliwy! Dam ci chleba z masłem i z kielbasą i herbatę z cytryną. Jutro kupię ci najlepszą szyneczkę. Na pocieszenie i na początek naszej przyjaźni kupię Ci wino. Mszalne. Co ty na to? Zobaczysz, będzie ci u mnie jak w niebie!

Anioł milczał. Wciąż jednak świecił, a w jego blasku wszystko wydawało się ładniejsze. Nawet dość ponure i niezbyt zadbane mieszkanie człowieka wydawało się czyste, eleganckie i pewne powabu. W sumie nie było źle.

– Trochę szkoda tego twojego śpiewu. W sumie jednak i tak wyszedłem na swoje. Teraz jest noc to lepiej nawet, że jesteś cicho. Rano może się przekonasz.

Rano było nie lepiej tylko gorzej. Blask anioła nieco przybladł. Podaną przez człowieka jajecznicę zjadł łapczywie, po czym głośno beknął. Nie były to anielskie odgłosy.

Następnego dnia już nie tylko nie świecił, ale nawet jakby trochę poczerniał.

– Przywyknie – pocieszał się człowiek. – Trzeba mu tylko zapewnić warunki. Po swojemu zapewniał. Przynosił mu jedzenie i poranną prasę. Puszczął płyty z barokową muzyką. Prawie nigdy nie patrzył na anioła. Był zbyt zajęty organizowaniem mu „nieba”. Coś go tknęło dopiero,

gdy poczuł zapach siarki. Przyjrzał się aniołowi. Miał rogi i kopytka. Kiedy człowiek otworzył drzwi klatki, siedział w bezruchu uśmiechając się złowrogo.

Gdy go wyrzucał za okno - dotkliwie ugryzł człowieka w palec.

Dagna Ślepowrońska